Nr 507. Kraków, Poniedziałek 4 Listopada 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.454
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Skąd burza?

Skąd burza? — pyta natarczywie „Czas“, albo nie oryentując się w sytuacyi, albo, w niezręczny sposób, udając naiwnego. Organ konserwatywny, rozstrząsając powody zaniepokojenia kraju, z powodu znanej sprawy ruskiej w Kole polskiem, nie chce na żaden sposób zrozumieć, o co tutaj chodziło demokratom.

Znany komunikat „Poln. Korresp.“ przyznaje, że bar. Beck działał „w porozumieniu z prezesem Koła, a po części z całem prezydyum jego, i dlatego uwalnia prezydenta gabinetu od wszelkich zarzutów nielojalności“. Nadto komunikat ten stwierdza, że na wniosek wiceprezydenta Koła, p. Głąbińskiego, Koło przyjęło jednogłośnie sprawozdanie prezydyum o koncesyach, które przyznano być mają Rusinom, przyczem zastrzeżono kompetencyę Koła w udzielaniu przez rząd koncesyj Rusinom i zagwarantowanie polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego. „Czas“ daje na tej podstawie rozgrzeszenie zarówno prezesowi Koła, jak bar. Beckowi.

Mniejsza wreszcie o bar. Becka, ale co do prezesa Koła, to organ konserwatywny nic chce zrozumieć brzmienia komunikatu. A jest ono jasnem o tyle, że zrozumienie go nie wymaga znowu zbyt wielkiej domyślności. Bo stwierdzono tutaj jedynie, że bar. Beck postępował w porozumieniu z prezesem Koła. Prezydent gabinetu jest więc o tyle krytym przed zarzutem jednostronnego prowadzenia rokowań z Rusinami, że równocześnie zawiadamiał o ich toku legalnego przedstawiciela Koła. Stąd wniosek, że Koło może nie mieć regresu do prezydenta gabinetu. Ale przez to wcale jeszcze nie przekreśla ono rachunku swojego ze swoim prezesem, gdyż otwartą pozostaje kwestya, czy prezes poinformował, w czasie właściwym, innych członków prezydyum Koła o treści swoich rokowań z rządem, i czy we właściwym terminie zwołał Koło polskie, aby jego członków o tej sprawie zawiadomić?

O ten termin, o to spóźnienie się prezesa z wezwaniem kompetencyi Koła, rozchodzi się w pierwszym rzędzie w tej sprawie. Rzeczą br. Becka było zawiadomić p. Abrahamowicza, że Rusini z takiemi a takiemi postulatami do niego się zgłosili. Nikt nie może prezydentowi gabinetu zabronić, ażeby przyjmował posłów ruskich i wysłuchał ich życzeń, jeżeli przed ich spełnieniem porozumie się z drugą stroną interesowaną. Teraz rzeczą jest prezesa Koła ocenić swoją własną kompetencyę przy dawaniu odpowiedzi. Zachodzi więc pytanie, czy jej p. Abrahamowicz nie przekroczył?

Z tego, że Koło polskie jednogłośnie i to na wniosek wiceprezesa Głąbińskiego, przyjęło sprawozdanie prezydyum o koncesyach, jakie przyznane być mają Rusinom, wysnuwa „Czas“ wniosek, że te koncesye widocznie odpowiadały intencyom Koła, a więc p. Abrahamowicz otrzymał wotum zaufania. Tymczasem tak nie jest. Tutaj nietylko zależeć musiało Kołu polskiemu na tem, co daje się Rusinom, ale kto te koncesye daje? Koło było w przymusowem położeniu, — jak to już raz zaznaczyliśmy. Odrzucić koncesye dlatego, że poczyniono je bez zawiadomienia Koła o ich treści we właściwym terminie, — nie byłoby żadnym argumentem wobec Rusinów, którzy mieliby zawsze prawo powiedzieć, że rząd z p. Abrahamowiczem chcieli im przyznać pewne koncesye, a Koło je odrzuca. Ten argument może mieć walor i znaczenie jedynie dla Koła wobec jego prezesa, i chociaż Koło, w poczuciu sprawiedliwości dla Rusinów zarówno, jak w dobrze zrozumianym własnym interesie politycznym, koncesye te aprobowało, to nie zrzekło się ono przez to prawa do wysnucia stąd konsekwencyj wobec swojego prezesa. Bo Koło polskie nie może chyba pogodzić się i sądzimy, że nie pogodziło się z faktem wprost niesłychanym, ażeby o treści rokowań swojego prezesa z rządem w sprawach ruskich dowiadywało się pierwej z „N. Fr. Presse“, niż od niego samego.

A więc nie popełniliśmy żadnego błędu i nie minęliśmy się z prawdą ani na jotę, twierdząc, że Koło polskie o koncesyach ruskich w niewłaściwym, bo w szalenie spóźnionym, terminie zwołane i zawiadomione zostało przez swojego prezesa o tem, co w sprawie ruskiej już uczynił.

Pozostaje kwestya, czy „właściwym“ był termin, w którym o koncesyach ruskich dowiedzieli się inni członkowie prezydyum, a więc trzej wiceprezesi: Głąbiński, Dulęba i ks. Pastor. Jeżeli komunikat „Poln. Koresp.“ donosi, że bar. Beck „po części“ znosił się także z całem prezydyum Koła, to można znowu o tyle usprawiedliwić postępowanie bar. Becka, o ile potępićby się musiało postępowanie prezesa Abrahamowicza, bo przecież nie od prezydenta gabinetu dopiero dowiadywać się powinni trzej wiceprezesi, co on mówił i w jakiej sprawie prowadził rokowania z ich kolegą prezesem, ale przedewszystkiem od niego samego.

Pod tym względem daje wcale jasną informacyę jeden ustęp polemiki „Słowa Polskiego“ z „Kuryerem Lwowskim“. Mianowicie czytamy w „Słowie Polskiem“:

„Kłamstwem jest, jakoby p. Głąbiński o wszystkich koncesyach, przez rząd Rusinom czynionych, jak najdokładniej wiedział i od samego zebrania się parlamentu przyjmował na konferencyach z bar. Beckiem potakująco do wiadomości. O koncesyach tych dowiedział się w całości dopiero w sobotę 26 października, kiedy już zostały one z kim innym szczegółowo ułożone, a całemu prezydyum Koła do wiadomości tylko podane, i nie omieszkał zrobić wtedy swoich zastrzeżeń.

...Nikt nie uwierzy, aby p. Głąbiński i cała grupa narodowo-demokratyczna podniosła w Kole protest przeciw „zakulisowym konszachtom“, gdyby był p. Głąbiński brał w tych konszachtach udział“.

Rzecz więc jest jasna: prezydyum, jako takie, otrzymało, i to prawdopodobnie od prezydenta gabinetu, dopiero w poprzednią sobotę informacye o... dokonanym fakcie.

Wszelkie więc zarzuty, jakoby albo „w nerwowy sposób“ rozdmuchano burzę, albo intrygowano przeciw prezesowi Koła lub przeciw ministrowi Dzieduszyckiemu, który znowu zawinił przez to, że pozwolił na to, aby go pomijano przy rokowaniach z Rusinami — pozbawione są wszelkiej podstawy. Ten ostatni zarzut opinii publicznej, odnośnie do hr. Dzieduszyckiego, nie był także widocznie pozbawiony podstawy, kiedy zbliżona do niego „Gazeta Narodowa“ pisze:

„Przykrym epizodem było początkowe (?) pomijanie ministra dla Galicyi przy obradach. Omawiano kilkakrotnie cały kompleks spraw z prezydyum Koła w obecności ministrów br. Becka, Marcheta i Korytowskiego, a z pomijaniem hr. Dzieduszyckiego. To pomijanie stało się tak rażącem, że hr. Dzieduszycki ujrzał się zmuszonym, jak nas informują, upomnieć się o swoje prawa (!) i swą rolę w sposób, który co do stanowczości i jasności nie pozostawiał nic do życzenia, a który byłby dla br. Becka, gdyby tenże nie był zdołał uspokoić hr. Dzieduszyckiego, bardzo niewygodny i przykry w swych konsekwencyach. Informują nas, że można liczyć już obecnie na to, iż podobne pomijanie więcej się nie powtórzy“.

Szkoda, że hr. Dzieduszycki nieco za późno upomniał się o swoje prawa. — Ale nie można mieć znowu pretensyi do opinii publicznej, że tem spóźnieniem się hr. Dzieduszyckiego nie była zachwycona.

Zresztą „Gazeta Narodowa“ w pewnej części trafnie oceniła sytuacyę, pisząc:

„Wybory powszechne wpłynęły na skład Koła polskiego i na nowo ustosunkowanie sił w składzie reprezentacyi naszej w parlamencie centralnym. — Niewątpliwie pomiędzy osobistościami kierującymi a większością Koła istnieją zasadnicze różnice politycznych poglądów, a skutkiem tego i pewne przeciwieństwo w poglądach, co do metody i sposobu politycznego działania. Że ten nowy porządek rzeczy z biegiem czasu musi mieć swoje konsekwencye i objawić się musi w zmianie osób, to rzecz prawie pewna, ale zbrodnią (!) jest, jeżeli te przeciwieństwa polityczne zaostrzą się (?) podsuwaniem osobistych wpływów działania, i zamiast procesowi politycznemu naturalny pozostawić bieg, demagogią i ustawicznem szczuciem (?) sprowadza się akcyę w sposób gwałtowny na niebezpieczne dla naszej reprezentacyi wiedeńskiej przesilenia...“

Otóż o ile podkreślamy pierwszą część poglądów organu konserwatystów wschodnio-galicyjskich, i polecamy ją czułej pamięci redakcyi „Czasu“ — o tyle co do drugiej części tych wywodów zauważyć musimy, że stwierdzenie faktu było obowiązkiem większości Koła i opinii publicznej, a nie jest wcale „zbrodniczem zaostrzaniem przeciwieństw“ ku szkodzie kraju. Te przeciwieństwa wywołała właśnie strona druga, a więc konserwatywny prezes demokratycznego Koła i konserwatywny jego przedstawiciel w rządzie.

Zmuszać w takich wypadkach demokracyę do milczenia, jest żądaniem chyba zbyt naiwnem, aby mogło znaleść posłuch.

Minister Praszek.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Wiedeń, 3 listopada.

P. Praszek dopiął celu: może już za kilka dni zasiędzie na fotelu ministra rolnictwa. Nietylko przeciwnicy, ale nawet przyjaciele polityczni i zwolennicy jego nie byliby mu przepowiedzieli, że w 38 roku życia będzie ministrem austryackim. P. Praszek od początku swej działalności publicznej należał do najskrajniejszych czeskich polityków prawno-państwowych. Na zgromadzeniach i w Sejmie ostro zwalczał Młodoczechów, a jako cel polityki czeskiej głosił: uzyskanie i przeprowadzenie czeskiego prawa państwowego. W Sejmie czeskim wygłosił raz piorunującą mowę przeciw oportunistycznej, „ministeryalnej“ i „konopisztenśkiej“ polityce Młodoczechów.

„Trzeba powiedzieć narodowi, że na tronie siedzi Niemiec, który nigdy się nie zgodzi na równouprawnienie Czechów z Niemcami. Naród musi się dowiedzieć, gdzie leży źródło złego“. Temi słowy przemówił p. Praszek w Sejmie wśród burzliwych oklasków bardzo szczupłego grona zwolenników. Od tego czasu liczba tych zwolenników wzrosła z 4 na 28 posłów i p. Praszek złoży może za kilka dni w ręce cesarza przysięgę jako minister austryacki. Co więcej, ministrowie młodoczescy, ci rządowi oportuniści, ustąpili z powodu odrzucenia przez rząd narodowych postulatów czeskich, a radykalny p. Praszek natychmiast zgłosił się po spadek po nich.

Ponadto mało jest szczegółów godnych zanotowania z życia desygnowanego ministra rolnictwa. Urodził się 4 lutego 1868, ukończył szkołę ludową i po opuszczeniu wojska w randze kaprala, poświęcił się gospodarstwu rolnemu w swojej posiadłości Rziwno w Czechach i agitacyi politycznej. Mając lat 30, wybrany został do Sejmu i do Rady państwa. Tu stanął w r. 1901 na czele „partyi agrarnej“, złożonej z posłów: Kubra, Rataja i Zazworki. W pracach parlamentarnych nie brał wybitniejszego udziału, gdyż bezustannie agitował i objeżdżał kraj, zwalczał niemiłosiernie Młodoczechów i odbierał im jeden mandat po drugim przy sposobności wyborów uzupełniających. Przy końcu ubiegłej kadencyi miał już 10 członków w swoim klubie.

Agraryusze założyli własny organ codzienny „Venkov“, opanowali wszystkie gminy wiejskie, a nawet w małych miasteczkach znaleźli posłuch. Pochodu zwycięskiego agraryuszów niepodobna było wstrzymać. Przypominamy brutalny atak p. Praszeka w Sejmie na zasłużonego i powszechnie szanowanego bojownika czeskiego, dra Gregra, który tak sobie to wziął do serca, że w kilka dni potem umarł. Oburzenie było powszechne i p. Praszek złożył mandat do Sejmu, ale agraryusze demonstracyjnie ponownie go wybrali. Większe jeszcze zgorszenie wywołały następne rewelacye o czynności p. Praszeka, jako prezydenta czeskiej sekcyi Rady kultury krajowej. Skonstatowano, że w jednym roku policzył sobie wcale pokaźną sumę tytułem dyet i kosztów podróży inspekcyjnych mimo, że stale przebywał w Pradze. P. Praszek zaskarżył „oszczercę“ — był nim robotnik czeski Nowak, który [illegible] w Pradze sprawę wytoczył — ale proces zakończył się uwolnieniem oskarżonego. Przysięgli orzekli, że p. Nowakowi udał się dowód prawdy.

Nie wpłynęło jednak i to na wynik wyborów. P. Praszek wybrany został do Rady państwa, a z nim 28 innych agraryuszów. Młodoczesi pozostali w mniejszości, zeszli na małą frakcyę, agraryusze zaś są najsilniejszem dziś stronnictwem czeskiem. P. Praszek, jako praktyczny polityk, odrazu zaczął się dobijać portfelu ministeryalnego, zmusił ministrów czeskich do ustąpienia, aby dla niego opróżniło się miejsce. Nad portfelem ministerstwa rolnictwa zawisło istne fatum. Już w dawnych dobrych czasach powoływano na kierowników tego działu ludzi, którzy wyobrażenia o rolnictwie nie mieli. Jeśli jakiś hrabia podupadł, nie mógł zapłacić długów, lub był krewnym prezydenta ministrów czy zaprzyjaźniony z inną wpływową osobistością, został ministrem rolnictwa. Teraz objąć ma tę tekę człowiek, który z powodu uprawiania agitacyi politycznej nie zdobył praktycznych doświadczeń zwykłego rolnika, i żadnego nie posiada wykształcenia teoretycznego. Co p. Praszek rozumie z wielkich zagadnień społecznych, stojących w związku z ruchem agrarnym, co p. Praszek wie o kopalniach nafty i węgla, podlegających jego zarządowi? — Zna tylko prostą formułkę: zamykać granice, nie wpuszczać do państwa bydła ani zboża, aby agraryusze mogli dyktować ceny za środki żywności w dowolnej wysokości. Interesa konsumentów, miast wielkich, robotników są mu obce i obojętne. Ale p. Praszek mimo to zostanie ministrem. Należy on dziś do „konieczności państwowych“, bo inaczej ugoda węgierska nie byłaby uchwaloną. — Kto sobie życzy ugody, musi się zgodzić także na mianowanie p. Praszka ministrem rolnictwa. — Być może, że p. Praszek, jako minister, pozostanie tylko figurą epizodyczną.

Sz.

Krzywdy urzędników sędziowskich.

Z kraju piszą nam:

I.

Przed kilku miesiącami zamieściła „Nowa Reforma“ zwięzłe i treściwe artykuły, wykazujące zasadnicze błędy w organizacyi stosunków personalnych sędziowskich, krzywdzące ich w materyalnem uposażeniu, oraz niweczące zagwarantowaną im ustawą zasadniczą niezawisłość sędziowską. W szczególności podniesiono tam, jako zasadnicze postulaty: oddzielenie prokuratoryi państwa od sądu, zaprowadzenie automatycznego awansu, zniesienie tajnych, a zaprowadzenie jawnych kwalifikacyj, uchylenie długich interkalaryów awansowych, oraz zbyt szybki awans sędziów powiatowych na radców, połączony z krzywdą sekretarzy sądowych. Wobec przekonywujących na statusie i cyfrach opartych dowodów w artykułach tych wymienionych, przypuszczać należało, że z ustaw obecnie obowiązujących, a dotyczących stosunków sędziowskich, władze przełożone sądowe, oraz ministerstwo sprawiedliwości uchylą przynajmniej te niewłaściwości, które z powodów biurokratycznych do stosunków sędziowskich się zakradły, a które, jako sędziów krzywdzące, miejsca mieć nie powinny. Tymczasem wszystko pozostało po dawnemu. Interkalarya omawiane tak jak dawniej, trwają dalej po parę miesięcy, posady sędziowskie całemi miesiącami bywają nie obsadzone, a pensye przez to opróżnione, zabiera dla siebie rząd. Rażącym tego przykładem są stosunki, panujące w tym względzie w zachodniej Galicyi (sąd wyższy w Krakowie).

Z wiosną r. 1907 opróżniły się przy sądzie wyższym w Krakowie trzy posady radców apelacyjnych (VI rangi), oraz jedna posada radcy VI rangi przy I instancyi.

Rozpisano na nie konkurs i ułożono propozycye, które przesłał sąd wyższy w Krakowie ministerstwu sprawiedliwości wraz ze wszystkiemi podaniami petentów po upływie przeszło miesiąca. Po przedłożeniu propozycyj otwarła się dalsza posada radcy VI rangi w Tarnowie, co do której przesłało prezydyum sądu wyższego dodatkową propozycyę. Po tej dodatkowej propozycyi otwarła się jeszcze jedna posada radcy VI rangi w Rzeszowie, tak, iż razem było 6 posad radców VI rangi do obsadzenia i należało się spodziewać, że ministerstwo, mając propozycye na radców apelacyjnych i na radców VI rangi przy I instancyi z podwójną co najmniej ilością kompetetentów, wszystkie te posady razem obsadzi w czasie krótkim. Tymczasem ministerstwo, chcąc zyskać na interkalaryach, poleciło osobno rozpisać konkurs na VI rangę w Rzeszowie, a dopiero z początkiem października b. r. ogłoszone zostały nominacye najpierw na jednego radcę VI rangi w Krakowie, a potem na trzech radców apelacyjnych, przyczem radcą apelacyjnym został także radca VI rangi przy I instancyi w Krakowie, a zyskał przez to tylko tyle, że go ze sądu krajowego przeniesiono do sądu krajowego wyższego.

Tak prezydyum sądu wyższego, jak i kompetenci byli pewni, że na podstawie przesłanych już ministerstwu propozycyj co do nominacyj radców VI-tej rangi przy I instancyi, zostaną równocześnie ogłoszone nominacye radców VI-tej rangi na 3 posady, otwarte w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie. Tymczasem ku zdumieniu prezydyum, a wzburzeniu interesowa- [illegible] propozycye na Tarnów i Rzeszów po upływie paru miesięcy, żądając pewnego uzupełnienia, a na posadę radcy VI rangi w Krakowie polecił rozpisać osobny konkurs. Tego już było za wiele nawet prezydyum sądu wyższego, które sprzeciwiło się niepotrzebnemu rozpisywaniu konkursu i propozycye uzupełnione zaraz zwróciło. Propozycye te leżą już od paru tygodni w Wiedniu, a ciekawi jesteśmy, jak też długo jeszcze wyleżą się one we Wiedniu — zanim ogłoszone zostaną nominacye. Wszakże za tych 3 radców muszą pracować tymczasem inni radcy, którzy i tak przy znanem powszechnie przeciążeniu sędziów w Krakowie, ledwo swój przydział przy wytężających siłach wyrobić potrafią.

Odzywamy się do Koła polskiego, aby na ministerstwo należyty nacisk wywarło i spowodowało szybkie obsadzenie posad od paru miesięcy opróżnionych.

To samo odnosi się do obsady adjunktów sądowych. Wszakże od przeszło 3 miesięcy było otwartych 8 posad adjunktów — chociaż było tylu auskultantów z egzaminem sędziowskim, odpowiednich do awansu — mimo tego zamianowano tylko 3 adjunktów a 5 posad pozostało nieobsadzonych. Tego rodzaju postępowanie musiało wywołać słuszne rozgoryczenie pomiędzy adeptami sędziowskimi.

Nowy proces skandaliczny.

Dnia 6 b. m. rozpocznie się w Berlinie nowy proces sensacyjny, wytoczony przez kanclerza Rzeszy niemieckiej, ks. Bülowa, przeciwko pisarzowi Adolfowi Brandowi o obrazę czci na tle znanego już powszechnie paragrafu 175 niemieckiej ustawy karnej. Powszechnie utrzymują, że ks. Bülow został oczerniony bezpodstawnie, a jednak po rewelacyach Hardena opinia publiczna w Niemczech zachowuje się sceptycznie również wobec tego procesu.

Oskarżony Brand liczy 30 rok życia i miał się poświęcić zawodowi nauczyciela ludowego, musiał jednakże opuścić seminaryum nauczycielskie, ponieważ znaleziono przy nim pisma, zwrócone przeciw religii. Rzuciwszy się w wir tak zwanego ruchu wolnościowego, założył jako 20-letni młodzieniec pismo anarchistyczne p. t. „Der Eigene“, nawiązując do tytułu książki znanego autora Maxa Stirnera. Gdy w r. 1896 rozpoczęła się agitacya celem „zrehabilitowania homoseksualności“ i zmiany § 175, Brand swoje pismo zamienił na książkowe wydawnictwo „dla sztuki i kultury męskiej“, wydawał pisma ulotne o „miłości przyjaciół w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu“.

Brand zwracał następnie w najrozmaitszy sposób uwagę publiczną na siebie. Razu pewnego podczas rozprawy w parlamencie niemieckim nad przywozem bydła, zawołał z galeryi: „Nie o woły walczcie, ale o prawa człowieczeństwa!“ — rzuciwszy równocześnie na salę paczkę pism, którą przerażeni posłowie uważali za bombę. Następnie ze szpicrutą w ręce napadł na jednego z przywódców centrum, dra Liebera, za to, że Lieber rzekomo nie dotrzymał słowa, danego drowi Sternbergowi, uważanemu, zdaniem Branda, fałszywie za obłąkanego. Możnaby zresztą przytoczyć cały szereg podobnych wystąpień Branda, obliczonych widocznie na reklamę.

Dnia 10 września b. r. pojawiło się pismo ulotne, które wydał Brand, jako przewodniczący „Towarzystwa dla popierania obyczajów i dla sztuki życia“. W piśmie tem znajdował się artykuł, napisany przez Branda, p. t. „Ks. Bülow i zniesienie § 175“. Kanclerz natychmiast, gdy się pojawił ów pamflet, wniósł przeciwko autorowi jego skargę o obrazę czci. Brand nie krępował się wcale w swoich rewelacyach, obwiniając Bülowa wprost o występki przeciwko moralności.

„Wtajemniczeni — pisał Brand — wiedzieli już przed rokiem, że za pomocą zręcznej i potężnej gry intryg, przygotowuje się przeciwko uczestnikom „stołu biesiadnego“ w Lieberbergu planik skandalu niebywałego w Niemczech. Już wtedy obawiano się wybuchu szalonej fali, która z bezczelnym szumem miała zatopić wszystko, co się odznaczało „słodkiem, niemęskiem, chorobliwem usposobieniem“. Już wtedy poważni mężowie, myślący uczciwie o kraju, z ciężkiem sercem wyczekiwali chwili, gdy się miała otworzyć śluza i znieść wszelkie względy na cesarza i państwo.

„Dzisiaj, w godzinie hańby, która wobec powodzenia Francyi w Maroko i wobec wiecu katolickiego w Würzburgu napiętnowała politykę Bülowa jako niebywałe zblamowanie się i pospolitą klęskę, którą tylko nieuczciwi politycy mogą zachwalać jako świetne zwycięstwo — dzisiaj nadchodzi pora, spojrzeć na znaki, które przed rokiem już zwiastowały burzę, jaka w maju i czerwcu zahuczała we wszystkich dziennikach. Należy także uważniej oglądnąć męża, który tę burzę wywołał“.

Po tym wstępie opisuje Brand podróż ks. Bülowa do Norderney i powiada, że w Norderney „zapytywano uszczypliwie o szczęśliwie spędzone wczasy pasterskie“. Owe wczasy pasterskie są w artykule Branda grą słów, a mianowicie „Schäferstunden“ odnoszą się do znajomości ks. Bülowa z tajnym radcą Scheeferem. „Było to powszechną tajemnicą — twierdzi Brand dalej — że tajny radca Scheefer jest nieodłącznym towarzyszem kanclerza, znano także fakt, że w ściślejszym [illegible] pszą połową ks. Bülowa. Gehlsen prawił o tem w swojem piśmie „Charlottenburger Stadtlaterne“, on też ogłosił fakt, że kanclerz znajduje się w tem samem położeniu, co ks. Eulenburg, że już miał przed laty na karku historyę wymuszenia i że dlatego powinien czemprędzej postarać się o zniesienie § 175“.

Dalej powiada Brand, że dr Hirschfeld, znany rzeczoznawca z procesu Hardena, a kuzyn Bülowa, jest równie usposobiony homoseksualnie, co mu nie przeszkadzało występować w sądzie przeciwko Moltkemu, ażeby tylko pogrążyć ks. Eulenburga i jego przyjaciół, a wrogów Bülowa. „Ale sprawa ta — woła Brand — ma poważniejszą stronę. Bo oto pośród tego hałasu stoi milcząco kanclerz. Osiągnął swój cel: nieprzyjaciele jego są zniszczeni. Namiętna miłość do przyjaciół stała się ich zgubą. Powaga zaś jego została podreperowana. Planik wolnomyślny powiódł się może i nikt niechaj się nie poważy wystąpić przeciwko niemu. Ale niesprawiedliwość, która została popełniona, wymaga zadosyćuczynienia. Po sprawie Eulenburga nastąpiła sprawa Hülsena. Skandal goni za skandalem. Kiedy przyjdzie do steru nareszcie kanclerz, który nie będzie sie obawiać żadnych odkryć i który też ośmieli się przedłożyć cesarzowi policyjny spis homoseksualnych, liczących w Berlinie 20.000 osób?“

Jak widzimy rewelacye Branda są tak brutalnie otwarte, mniejsza o to, prawdziwe, czy nieprawdziwe, że proces jest koniecznością. — Brand nie należy do ludzi, zasługujących na wiarę, a mimo to, jak wspomnieliśmy na wstępie, publiczność podejrzliwie ocenia sytuacyę ks. Bülowa.

Z Rosyi.

(Ciekawy nastrój w sferach reakcyjnych. — Obawy dojrzałość polityczną prawicy. — Statystyka represyj sądowych w ciągu dwóch lat konstytucyi. — Bunt wojskowy w Władywostoku.)

Trzecia Duma jest w trzech czwartych częściach reakcyjną. Dziwnem wobec tego jest pewne zażenowanie i zupełny brak entuzyazmu z powodu zwycięstwa w kołach reakcyjnych. Zamiast objawów radości w prasie, koła te reprezentującej, znajdujemy w niej zastrzeżenia rozmaite i jakgdyby obawę, że reakcyjna większość nie okaże się dojrzałą do ujęcia steru w swe ręce. „Nowoje Wremia“ np. zaznacza, że nowi ustawodawcy muszą złożyć egzamin dojrzałości politycznej, który wówczas tylko wypadnie pomyślnie, jeżeli „rosyjska narodowa świadomość tak silna w trzeciej Dumie zabierze się samodzielnie do swoich zadań twórczych, wpadając w wojnę ideową z dwiema pierwszemi Dumami, jeżeli nie stanie opozycyą opozycyi“. W słowach tych brzmi niepokój, jeżeli nie samego dziennika, który umie się doskonale przystosowywać, to w każdym razie tych sfer, które zdawałoby się, powinneby się tylko bez zastrzeżeń cieszyć odniesionem „zwycięstwem“.

Nie mniej charakterystycznemi są opinie organu przywódcy październikowców Guczkowa „Gołosa Moskwy“, który bez ogródek powiada, że „skrajnych reakcyonistów przeszło

więcej, niż tego wymaga przeżywana chwila...“ Więc i tu także istnieje jakaś obawa, że skrajna prawica znalazłszy się w takiej sile, może przy bezgranicznem swojem barbarzyństwie i ciemnocie posunąć się nieco za daleko w „obronie cara, narodowości i wiary“.

Wobec tego wspomniany „Gołos Moskwy“ zupełnie otwarcie proponuje kadetom sojusz w Dumie, obiecując, że październikowcy będą w niej prowadzili taką politykę, którą będzie mógł zaakceptować nawet najskrajniejszy kadet.

Z tych zalecań do kadetów można wnioskować, że październikowcy mimo całego swego konserwatyzmu i zasadniczego oportunizmu wobec każdego rządu, zrozumieli nagle, że popełnili błąd, sprzymierzając się podczas wyborów ze skrajnymi reakcyonistami przeciw kadetom, ponieważ Duma jest znowu „jednoboką“, z tą jeno różnicą, że ma obecnie tylko „prawy bok“ zamiast „lewego“, jak dotychczas, tak że utrzymanie w niej równowagi koniecznej do skutecznej pracy ustawodawczej, jest w trzeciej Dumie tak samo trudne, jak było w dwóch pierwszych.

Te obawy reakcyonistów i konserwatystów wszelkiego typu mają jednak jeszcze jedno źródło. Jest niem mianowicie świadomość, że zwycięstwo ich nie jest bynajmniej wynikiem zmiany nastroju w szerokich masach społecznych, ale prostym skutkiem oktrojowanej ordynacyi wyborczej, która prawa wyborcze przerzuciła na najmniej liczną, a zarazem na najreakcyjniejszą część społeczeństwa — na wielkich właścicieli ziemskich. Duma, na podstawie takiej ordynacyi wybrana, nie może mieć żadnego kontaktu z masą społeczną, nie może też w żaden sposób wpływać na nią, ani tem mniej kierować nią. Taki zaś stosunek do społeczeństwa zaszkodzi przedewszystkiem samej Dumie, która utraci resztę sił niezbędnych do przeprowadzenia nawet tych kilku reform, które tak konserwatywna partya, jak październikowcy, uważa za potrzebne.

Drugą rocznicę manifestu konstytucyjnego uczciła prasa rosyjska rozmaitemi zestawieniami, porównaniami, rozumowaniami, nastrojami i t. p. Najciekawiej jednak uczcił ją „Towariszcz“, podając statystykę represyj za cały przeciąg dwóch ubiegłych lat „konstytucyjnych“. Otóż okazuje się, że w tym czasie skazano na śmierć **2717** osób, a stracono 1780. W tej liczbie 1144 z wyroku sądów polowych. Na katorgę skazano 3873 osób, z tego 3268 na 29.525 lat, a 605 na dożywotnie ciężkie roboty. Na dożywotnie wygnanie skazano 502 osób, dalej 5781 osób skazano na 4236 lat więzienia, 2586 osób na 4136 lat rot aresztanckich, 1538 na 3116 lat batalionów dyscyplinarnych, 1307 osób na 1680 lat twierdzy.

Ze statyski tej okazuje się dalej, że 14.624 osób, t. j. 80 proc. skazano za udział w masowej walce rewolucyjnej, 1923 osób, t. j. 10 prc. za akcyę terorystyczną, a 1652. t. j. tylko 9 prc. za „ekspropryacye“. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto nadto **1114** redaktorów wydawnictw peryodycznych, zawieszono dzienników i pism **978**, a obłożono grzywną w porządku administracyjnym za wychwalanie zabójstw 175 pism, w łącznej sumie grzywn 112.150 rubli.

Na ogół więc w ciągu dwóch lat konstytucyi ukarano w drodze sądowej 18.274 politycznych przestępców, czyli po 701 osób na miesiąc i więcej niż po 25 na dzień. [illegible] zonu lądowego w Władywostoku przyczynił się także do uświetnienia rocznicy konstytucyi. Wiadomości o tym buncie, które przedostają się do dzienników rosyjskich, są wprawdzie bardzo skąpe i bałamutne, ale niemniej i one świadczą o tem, że rozmiary tego buntu nie były małe.

Według tych wiadomości bunt rozpoczął się równocześnie w oddziale „minerów“ na lądzie i na 3 torpedowcach i kontrtorpedowcach, które, wypłynąwszy na środek portu, wywiesiły czerwone chorągwie i zaczęły bombardowanie miasta, ostrzeliwując głównie gmachy rządowe. Naprzeciw zbuntowanym torpedowcom wyjechała kanonierka „Mandżur“, która przy pomocy bateryj nadbrzeżnych zasypała zbuntowane statki takim gradem kul, że chroniąc się przed zatonięciem, musiały przybić do brzegu i wysadzić załogi, które też natychmiast uwięziono. Szkody, wyrządzone przez bombardowanie, są podobno bardzo znaczne. Kilkadziesiąt osób, wśród tych dwóch oficerów, zginęło lub odniosło rany.

Zjazd nauczycieli szkół średnich.

(Sprawozdanie wł. „Nowej Reformy“).

Lwów, 2 listopada.

Zamknięty dzisiaj ogólno-austryacki zjazd nauczycielstwa szkół średnich wypowiedział swą opinię w dwóch ważnych sprawach: matury i opłaty szkolnej. — Zasadniczo oświadczono się za zniesieniem matury i za zniesieniem opłaty szkolnej.

O zniesienie egzaminu dojrzałości.

Referat w tym kierunku wygłosił prof. Tesarz (Ołomuniec). Omawiał on najdrobniejsze szczegóły, które z doświadczenia nasunęły się profesorom, jako najkonieczniejsze do całkowitego usunięcia lub zmiany. Były więc propozycye, odnoszące się do kończenia roku szkolnego w klasie VIII już na 2 dni przed maturą piśmienną, odbywania ustnej nie prędzej, jak 20 czerwca, a nie później, jak wogóle z końcem roku szkolnego, propozycye, odnoszące się do przydzielania przewodniczących komisyj egzaminacyjnych, którymi nie powinni być członkowie Rady szkolnej krajowej, do sposobu prowadzenia egzaminu, wreszcie do ograniczenia pod pewnym względem wymagań z materyału naukowego.

Dr Rump (Czerniowce) referat ten uzupełnił wnioskami swego towarzystwa, poczem rozwinęła się dyskusya, w której przemówienie profesora dra Twardowskiego dokonało przewrotu w toku obrad, bo zwróciło od razu całą kwestyę z szczegółików na najwłaściwsze jej tory, na ogólną debatę o potrzebie zniesienia wogóle matury. Profesor Twardowski podał do wiadomości zjazdu, że lwowskie Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych już przed 5 laty oświadczyło się zasadniczo za zniesieniem matury.

Prof. Vasza (Berno) przedstawił rezolucyę:

„Zjazd uznaje zniesienie egzaminu dojrzałości za najlepsze rozwiązanie kwestyi maturalnej“.

Wprawdzie rezolucya ta zaskoczyła delegatów, bo nie mieli od swoich towarzystw specyalnych mandatów do oświadczenia się za nią, lub przeciw niej, ale mimo to w głosowaniu imiennem okazało się, że znaczna część oświadczyła się za nią bezwzględnie, z tych część tylko w imieniu własnem, kilku delegatów pod pewnemi warunkami, n. p. jeśli nie pociągnie to za sobą konieczności wprowadzenia egzaminu wstępnego na uniwersytet, dwaj delegaci bukowińscy wstrzymali się od głosowania, nikt jednak nie oponował samej zasadzie, która w ten sposób odniosła wielkie zwycięstwo, nader ważne dla całej kwestyi reformy szkolnej. — Przewidując jednakowoż, że urzeczywistnienie napotka na znaczne trudności z rozmaitych stron, wniósł profesor Twardowski, aby tymczasowo przynajmniej dążyć do daleko idących zmian, odpowiadających istotnemu celowi matury. Przyjąć tedy należy zasadę kompensowania się odpowiedzi z poszczególnych przedmiotów, z których w świadectwie nie mają być wyspecyalizowane noty, ale ogólny wynik: „dojrzały“ z ewentualnym dodatkiem wyszczególnienia się. Wszystkie inne drobniejsze wnioski wobec tych zasadniczych, na razie stały się bezprzedmiotowymi.

Opłaty szkolne.

Długą dyskusyę wywołała sprawa całkowitego zniesienia opłaty szkolnej, referowana przez prof. Gajczaka (Lwów). Uchwalono oświadczyć się za jej zniesieniem. Zanim to się stanie, należy odjąć zakładom sprawę cenzurowania podań o uwolnienie od opłaty i wogóle całą administracyę, połączoną z odbieraniem jej, prowadzeniem ewidencyi itd. Uchwalono równocześnie domagać się, aby nota dość dobra z pilności, obecnie powodująca utratę uwolnienia, nie miała wpływu na jego przyznanie, jeśli tylko inne warunki odpowiadają. Dzieci profesorów i urzędników, podległych ministerstwu oświaty, mają być we wszystkich zakładach naukowych uwolnieni od opłaty, bez względu na stan majątkowy, o ile tylko stan nauk jest zadowalający. Biednym uczniom, nowo wstępującym do I klasy gimnazyalnej, ma być uiszczenie opłaty szkolnej odroczone do końca I półrocza.

Lekarze szkolni.

Nastąpił referat prof. Reichelta (Lublana) w sprawie zaprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusya, w której wyłoniły się co do tej sprawy rozmaite zdania. Tak referent, jak i wszyscy mowcy oświadczyli się zasadniczo za kreowaniem posad lekarzy szkolnych. Postanowiono domagać się energicznie jak najrychlejszego wprowadzenia tej instytucyi, podkreślono przytem, że instytucye lekarzy szkolnych w innych krajach już oddawna rozwijają swą pożyteczną działalność.

Wyjawiła się jednak różnica zdań co do wynagrodzenia lekarzy szkolnych i zakresu ich działania. I tak sprzeciwiano się temu, aby do atrybucyi lekarzy szkolnych należał dozór nad hygieną szkolną, a to z tego względu, że wszelki nadzór w szkole należeć powinien do atrybucyi dyrektora, a przyznanie tego rodzaju atrybucyj lekarzom szkolnym nastąpiłoby z uszczupleniem atrybucyi dyrektora. Oświadczono się za tem, aby lekarz miał charakter doradcy sanitarnego i nie należał do grona nauczycielskiego, a to ze względu na to, aby zostawić mu swobodę działania i nie naruszać autorytetu grona nauczycielskiego.

Reprezentanci nauczycielstwa w Radach szkolnych.

Sprawą tą zajmują się gorąco już nie od dzisiaj nasze sfery nauczycielskie. Przed dwoma laty z oka- [illegible] sprawą Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, wnosząc stanowczy protest przeciw mianowaniu reprezentanta nauczycieli szkół średnich do Rady szkolnej krajowej i domagając się, aby wchodził on do Rady szkolnej na podstawie wyboru. Na stanowisku, zajętem przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, stanęły wszystkie towarzystwa związkowe, zjazd stwierdzając, że faktycznie brak w zakładach szkolnych zastępstwa interesów nauczycieli, postanowił domagać się wzmocnienia Rad szkolnych elementem pedagogicznym, pochodzącym z wolnego wyboru gron nauczycielskich. Prócz tego postanowiono dążyć do stworzenia w ministerstwie oświaty sekcyi szkół średnich, złożonej przeważnie z profesorów tych szkół.

Zamknięcie zjazdu.

Nastąpiły rozprawy nad całym szeregiem różnych kwestyj szkolnych. Między innemi omawiano sprawę prawnego unormowania stosunku nauczyciela do ucznia. Postanowiono domagać się ustawowego określenia stosunku nauczyciela do ucznia, wyrażono przytem przekonanie, że jest obowiązkiem władz szkolnych brać w obronę zaatakowanych niesłusznie nauczycieli i odpierać te ataki wszystkiemi przysługującemi im środkami.

W sprawie gabinetów naukowych uchwalono domagać się wydatniejszego dotowania zbiorów geograficznych i przyrodniczych.

Po załatwieniu kilku wniosków samoistnych zabrał głos prof. Twardowski i zamykając obrady, podkreślił, że zjazd ten pogłębił niejedną kwestyę, zbliżył do siebie uczestników i dał podnietę do dalszej pracy w wytkniętym przez Związek kierunku.

Termin następnego zjazdu wyznaczono na święta Wielkanocne. Zjazd ten odbędzie się prawdopodobnie w Lublanie.

Kronika.

Kraków, 4 listopada.

Nestor polskiego dziennikarstwa, Platon Kostecki, redaktor „Gazety Narodowej“ we Lwowie, obchodził w dniu 1 b. m. czterdziestopięciolecie pracy w zawodzie dziennikarskim. Cały ten długi okres czasu spędził sędziwy jubilat przy biurze redakcyjnem „Gazety Narodowej“, w skład której wstąpił dnia 1 listopada 1862 roku za kierownictwa Jana Dobrzańskiego. — Rzadki to zaiste, a może jedyny w historyi dziennikarstwa polskiego fakt i budujący dla młodego pokolenia dziennikarzy przykład wierności w służbie jednego organu prasy, jaki Platon Kostecki pracą życia całego utrwala. Gdy zaś zważymy, że pełna szlachetnej powagi postać jubilata streszcza nietylko ogromną sumę pracy, wiedzy i najszlachetniejszej pojmowanej idei patryotycznej, to łatwo zrozumieć, że w obchodzie jubileuszu Platona Kosteckiego bierze udział duchowy nietylko świat dziennikarski, ale całe społeczeństwo polskie. „Gente Ruthenus natione Polonus“ przez całe życie walczył Kostecki w imię haseł zbratania swej macierzy Rusi z Polską, streściwszy swój program poetycki, publicystyczny i społeczny w słowach wiersza

„To nasza mołytwa:
Jako trójca tak jedyna
Polszcza, Ruś i Łytwa“.

Za to wzniosłe hasło, które wcielał w życie swą półwiekową pracą, otacza dziś Platona Kosteckiego czcią i wdzięcznością całe polskie społeczeństwo, łącząc się w hołdzie jubileuszowym dla jednego z najlepszych swoich synów, którego zasady w dzisiejszych zwłaszcza czasach rosterki z narodem ruskim, godne są przypomnienia i zalecenia, jako wzór rozumnie pojmowanej służby publicystycznej.

Z uznaniem tem spieszy do sędziwego jubilata także redakcya „Nowej Reformy“, życząc mu na długie jeszcze lata sił i zdrowia na pożytek pracy publicznej.

Platon Kostecki urodził się w r. 1830. liczy więc obecnie lat 77. Mimo brzemienia lat, nie wypuszcza z ręki pióra, które było przez 45 lat podporą „Gazety Narodowej“. W roku bieżącym zaniemógł tak, że zaszła potrzeba poddania się dłuższej, uciążliwej kuracyi, którą odbywa w szpitalu powszechnym pod troskliwą opieką lekarzy.

Z powodu jubileuszu udała się w dniu 1 bm. do łoża patryarchy dziennikarstwa polskiego delegacya, złożona z redaktora „Gazety Narodowej“ dra Vogla i członków redakcyi, która złożyła mu serdeczne życzenia. Z wielu stron kraju i od najwyższych dostojników, między innemi od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, nadeszły dla jubilata pisma i telegramy gratulacyjne.

Jesień. Od czterech dni zmieniła się pogoda i mamy prawdziwe zimno, które szczególniej wieczorami i rankiem daje się odczuwać dotkliwie. Dzisiaj rano termometr wykazywał jeden stopień mrozu, a woda wszystkich ścieków pokryła się lodem. Biały, gęsty szron pokrył trawniki plantacyj, na których drzewa w gwałtowny sposób tracą resztę pożółkłych liści. Mimo, że w południe słońce nieco przygrzało, powietrze, zwłaszcza w cieniu, pozostało zimno. Ostatecznie należy się z tem pogodzić, wszak to już listopad, pełna jesień i stoimy wobec zbliżającej się szybkim krokiem... zimy.

W sprawie Towarzystwa ratunkowego. Jedna z najbardziej użytecznych instytucyj humanitarnych w Krakowie, mianowicie „Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe“, czując się skrępowane w rozwoju przez brak dostatecznych środków finansowych, wniosło do Rady miejskiej krakowskiej prośbę, której treść jest następująca:

Jak sprawozdania statystyczne wykazują, wzmaga się działalność Towarzystwa ratunkowego w Krakowie z każdym rokiem coraz więcej, tak, że porównawszy ilość udzielanej pomocy w pierwszych latach istnienia z ostatnim rokiem, wypada obecnie miesięcznie o 150 wypadków więcej niż dawniej. W ciągu roku Pogotowie ratunkowe interweniuje przeszło w 5.000 przypadków. Ilość mieszkańców znacznie bowiem się zwiększyła; następnie od czasu, kiedy powstała myśl przyłączenia gmin podmiejskich do starego Krakowa i utworzenia z nich wielkiego Krakowa, mieszkańcy gmin podmiejskich wzywają pomocy Pogotowia znacznie częściej, niż dawniej; wreszcie Pogotowie od kilku lat przyjęło na siebie akcyę przewożenia dotkniętych chorobami zakaźnemi specyalną karetką do klinik lub szpitali. W ten sposób nie mało przyczynia się Pogotowie ratunkowe do zlokalizowania chorób zakaźnych w Krakowie. Ze wzmożoną działalnością wzmogły się i wydatki Towarzystwa ratunkowego na opatrunki, środki odkażające, leki, instrumenta i inne przybory do ratownictwa niezbędne potrzebne. Na pokrycie wydatków czerpie Towarzystwo ratunkowe dochody głównie ze subwencyi miasta Krakowa 2.000 koron rocznie wynoszącej, Wydziału krajowego, instytucyj finansowych, miasta Podgórza i drobnej subwencyi gmin podmiejskich, oraz z wkładek po 8 koron rocznie od 172, jako członków, mieszkańców miasta Krakowa, liczącego obecnie 105.000 ludności.

Wskutek tego jest wydział Towarzystwa ratunkowego zmuszony do zaprowadzenia jak najdalej idących oszczędności, co jednak i tak nie wystarcza, by dochody pokryły wydatki, pomimo że personal lekarski, pełniący służbę na Pogotowiu, pełni swe obowiązki bezinteresownie.

Wobec tego domaga się Pogotowie: 1) subwencyi w kwocie 6.000 koron rocznie, 2) osobnej karetki dla ewentualnych cholerycznych, 3) dodania trzeciej pary koni i woźnicy, 4) podwyższenia płacy sanitaryuszy, rekrutujących się z „pomocników straży pożarnej“, 5) zaprowadzenia elektrycznego światła na stacyi, a wreszcie 6) wybudowania specyalnego budynku dla stacyi ratunkowej.

Sądzimy, że Rada miejska życzliwie przyjmie postulaty Towarzystwa, gdyż są one ze wszech miar uzasadnione.

Z teatru. „Wojna domowa“ Z. Przybylskiego zdobyła sobie trwałe powodzenie w teatrze miejskim. Wczoraj na przedstawieniu popołudniowem tej wesołej komedyi teatr był szczelnie zapełniony. Publiczność przyjmowała sztukę Przybylskiego ciągłemi oklaskami, nie szczędząc ich doskonałej grze artystów, zwłaszcza pp. Modzelewskiej, Krysińskiej, Czechowskiej, Trzecieckiej, pp. Kosińskiemu, Jednowskiemu, Szymborskiemu, Stanisławskiemu i Andruszewskiemu. Wszyscy grali żywo i zabawnie, zapewniając komedyi długie powodzenie. Obecnego na przedstawieniu autora również serdecznie oklaskiwano.

Repertoar tygodniowy zapowiada: „Opiekę wojskową“ (wtorek), „Upiory“ (środa), „Szkoła“ (czwartek). — W piątek teatr będzie zamknięty, wieczór piątkowy przeznaczony będzie na próbę generalną „Mściciela“, dramatu w 3 aktach p. Juliusza Germana, który w sobotę ukaże się po raz pierwszy.

Zebranie pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych. Wczoraj po południu w sali klubu pocztowego w Krakowie odbyło się zebranie pocztmistrzów, ekspedyentów i oficyantów pocztowych, celem obrad nad potrzebami tego stanu urzędniczego. Na zebranie przybyli zaproszeni posłowie do Rady państwa: dr Petelenz, Sikorski, dr Staniszewski, dr Bujak, dr Gross i Stapiński. Po przemówieniach licznych mowców zgromadzenie uchwaliło rezolucye co do ogólnej poprawy stosunków służbowych pocztmistrzów, ekspedyentów i oficyantów poczty obojga płci, z prośbą do posłów, by postulaty te w parlamencie poparli.

Dokładne sprawozdanie ze zgromadzenia zamieścimy w jutrzejszym porannym numerze „Nowej Reformy“.

O przewożenie zwłok nagle zmarłych. Z powodu wypadku nagłej śmierci, jaki zaszedł w piątek na ulicy Szpitalnej, gdzie zwłoki ś. p. Piotra Lederera leżały przez $2^1/_2$ godziny w błocie na bruku, magistrat miasta Krakowa zarządził śledztwo, kto winien, że zwłok przez tak długi czas nie przewieziono. Istnieje bowiem rozporządzenie magistratu z r. 1903, że w nagłych wypadkach straż pożarna musi wysłać wóz do przewożenia zwłok, tak zwaną „trupiarkę“, bez upoważnienia fizyka lub lekarza miejskiego, na żądanie organów policyjnych. Tymczasem w ostatnich czasach, zaszły 3 wypadki, gdy zwłoki człowieka nagle zmarłego lub zabitego w jakiejś katastrofie, leżały bardzo długo, raz nawet 40 godzin, na miejscu wypadku, nim zwłoki pozwolono usunąć. Ostatni fakt, ze zwłokami ś. p. Lederera, spowodował wreszcie magistrat do poczynienia takich zarządzeń, któreby na przyszłość wyłączyły podobne wypadki. Dalszem staraniem magistratu ma być, o ile się dowiadujemy, reorganizacya miejskiego urzędu zdrowia w duchu postępu i wymagań ogółu.

Słuszne żądanie. Piszą nam z miasta: Deputacya mieszkańców dzielnicy Kleparz wraz ze swym proboszczem ks. kan. Kulinowskim udała się do dyrektora policyi z prośbą o usunięcie i zamknięcie domu publicznego, który od lat mieści się w jednym z domów przy ulicy Długiej. — Deputacya przedłożyła petycyę, który podpisało kilkuset mieszkańców tej dzielnicy. W zastępstwie dyrektora Flattaua przyjął deputacyę p. radca Swolkien i uznawszy zupełną słuszność żądania, przyrzekł, iż sprawa natychmiast będzie zbadaną i załatwioną.

Roboty kanalizacyjne w Krakowie. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem zamieszczonej we wczorajszem porannem wydaniu o aprobacie ministerstwa handlu na koncesye budowlane dla projektu kanalizacyi Wisły pod Krakowem, dowiadujemy się, że rozchodzi się tu o regulacyę i skanalizowanie Wisły na przestrzeni od Dąbia pod Skałkę. — Roboty projektowane, które otrzymały już aprobatę rządu, będą pierwszemi w Galicyi w zakresie wielkich robót dróg wodnych, jakie rząd przedsięwziął w całem państwie. Kanalizacya Wisły od Dąbia do Skałki łączy się z budową w Dąbiu wielkiego kolektora, na którego budowę miasto daje 100.000 koron, i z projektem urządzenia portu w Krakowie i zabezpieczenia miasta przed powodzią.

W sprawie tej odbyło się przed kilku miesiącami tak zwane prawno-wodne dochodzenie; obecnie nastąpi wykupno, ewentualnie wywłaszczenie potrzebnych pod roboty kanalizacyjne gruntów, a roboty których kosztorys obliczony jest na 14 milionów koron, rozpoczną się z wiosną 1908 r.

Schwytanie włamywacza. Na razie brak bliższych i więcej wyczerpujących szczegółów o szajce włamywaczy, która dopuściła się kradzieży w kantorze braci Eibenschützów w Krakowie. Obecnie policya pruska prowadzi dochodzenie przeciw uwięzionemu w Katowicach Janowi Sobolewskiemu, czy i o ile są wiarygodne podane przez niego szczegóły, co do jego osoby, jak i co do popełnionej kradzieży.

Jak słychać, Sobolewski zostanie po usunięciu i załatwieniu odpowiednich formalności, w najbliższym czasie wydany władzom w Krakowie, gdzie toczyć się będzie przeciw niemu właściwe dochodzenie.

Jeden z właścicieli kantoru, p. Wilchelm Eibenschütz, wyjechał do Warszawy, celem poczynienia u tamtejszych władz, oraz u bankierów Królestwa Polskiego, odpowiednich kroków, mogących przyczynić się do schwytania reszty wspólników szajki.

Raport szczegółowy o całej sprawie wraz z wynikami dochodzeń w Katowicach, wygotował i przedłożył sądowi karnemu, prowadzący śledztwo, komisarz policyi p. Krupiński.

Krwawa bójka. Wczoraj w nocy o godzinie 11 koło restauracyi p. Stattera na Grzegórzkach, powstała bójka między kilku młodymi mężczyznami. W bójce tej stróż domu, Kasper Biber, ciężko poranił nożem po głowie i twarzy odlewacza żelaza Stanisława Jabłońskiego. Powodem napadu na Jabłońskiego miała być zemsta za to, że ten w jakiejś sprawie w sądzie złożył nie korzystne dla Bibra świadectwo. — Jabłońskiego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego i odwiozło do szpitala św. Łazarza — Bibra aresztowała policya.

Z sali sądowej. Dzisiaj rozpoczęła się nowa kadencya rozpraw karnych przed sądem przysięgłych w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł 16 lat liczący wyrostek, Roman Koczurek, obwiniony o zbrodnię rabunku.

Mianowicie, Koczurek — już kilkakrotnie karany więzieniem za różne przestępstwa — wieczorem 4 września br. idąc w towarzystwie kilku młodych ludzi, napadł na drodze z Kłaju do Bochni kupca Benjamina Goldsteina, a przewróciwszy go do rowu, wśród bicia i gniecenia go kolanami, usiłował mu odebrać kwotę 12 koron, którą Goldstein niósł do karczmy Hochdorfa, celem zapłacenia należytości za spirytus.

Towarzysze Koczurka odciągnęli go od Goldsteina, tak, że ten pieniądze uratował od rabunku, z powodu jednak odniesionych licznych obrażeń cielesnych, Goldstein uczynił doniesienie do sądu, a prokuratorya oskarżyła Koczurka o zbrodnię usiłowanego rabunku i dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył radca sądu Grodyński, oskarżał prokurator dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Mikiewicz.

Koczurek bronił się tak samo jak w śledztwie, to znaczy kompletnem upiciem się do niepoczytalności.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Koczurka na 10 miesięcy więzienia.

Z kraju.

Powoływanie profesorów do Sofii. Odnośnie do artykułu naszego o powołaniu polskich sił naukowych na uniwersytet w Sofii otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Istotnie zwracał się do mnie osobiście delegat rządu bułgarskiego prof. Bachmetjew z propozycyą objęcia katedry. Równocześnie zaś otrzymałem urzędowe telegraficzne wezwanie ze strony ministra oświaty p. Apostołowa. Odpowiedziałem natychmiast odmownie, o czem zresztą w parę dni później doniosło „Słowo Polskie“.

Uważałem się dotąd za niepowołanego do wpływania swoją osobą na decyzyę moich kolegów z Krakowa i ze Lwowa. Obecnie, gdy się rzecz dzięki prasie należycie wyświetliła, sądzę, że dla każdego z naszych profesorów odrzucenie propozycyi stanie się kwestyą co najmniej zwykłej przyzwoitości międzynarodowej.

Racz przyjąć Szan. Panie Redaktorze wyrazy poważania. — Lwów, 2 listopada 1907.

Adam Szelęgowski.

Szkoła T. S. L. w Weleśnicy. Z Nadwórny donoszą nam: W pobliskiej Weleśnicy, dobrach dra Jeża, otwarto w dniu 20 października r. b. szkołę T. S. L. Stało się to za wspólnem staraniem właściciela Weleśnicy, jakoteż Koła pań T. S. L. w Stanisławowie. Uroczystość oddania tego posterunku narodowej oświaty do użytku publicznego odbyła się przy licznym udziale włościan miejscowych i zaproszonych gości. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Dąbrowski ze Stanisławowa, poczem do zebranych włościan przemówił na temat korzyści zadań polskiej szkoły profesor gimnazyum stanisławowskiego p. Wondaś. Przemawiali następnie właściciel Weleśnicy dr Jeż i włościanin Siwka. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni narodowych.

Pożar szybu. Trzy ofiary. Z Borysławia donoszą: W sobotę o godzinie 4 po południu spalił się szyb naftowy firmy Jakóba Schiffmana. Wiertacz i jego pomocnik spaleni, trzeci robotnik ciężko poparzony.

Przemyśl, 3 listopada. Oskarżeni o zamordowanie rodziny żydowskiej w Tuligłowach pod Sądową Wisznią staną przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych w najbliższej kadencyi 18 listopada br.

Stanisławów. (Zarządzenia anticholeryczne. — Kurs strażacki. — Bicie szyb. — Nożownictwo. — Malwersacye kolejowe. — Sprzedaż dóbr. — Zmiana garnizonu). Magistrat naszego miasta wziął się do papierowej wojny z cholerą, nadciągającą od granic wschodnich, i wydał szereg przepisów asanacyjnych, grożąc surowemi grzywnami opornym przeciwko wydanym zarządzeniom. Okazało się najskuteczniejszem w takich wypadkach, czyszczenie podwórzy i obejść na koszt nieposłusznych, wydanym przepisom asanacyjnym, gospodarzy. W ten jedynie sposób da się osiągnąć tę pożądaną czystość, która jest warunkiem niezbędnym dla uchronienia się od wizyty niemiłego gościa.

W ubiegłym tygodniu odbył się w mieście naszem 3-dniowy kurs strażacki dla włościan. Brało w nim udział 40 uczestników z 35 gmin tutejszego powiatu. W sobotę odbył się popis tych strażaków, którzy, jak na ten niezmiernie krótki czas nauki, wykazał wcale znaczną sprawność uczestników kursu pożarnictwa.

W przeciągu jednego tygodnia wybito w mieście naszem kilku nauczycielom seminaryum w nocy szyby w ich mieszkaniach. Największą zagorzałość ze strony szybobijów ściąga na siebie prof. Saloni, któremu szyby wybito raz po raz, niby „memento“ na przyszłość. Przeciwko tego rodzaju karygodnym wykroczeniom powinna mieszkańców wziąć w opiekę policya. Niestety, tej brak tam, gdzie być powinna. Oto przed kilku dniami znowu zranił jakiś rzezimieszek, dotychczas niewykryty, pewnego ucznia gimnazyalnego VI klasy, idącego wieczorem w towarzystwie 3 kolegów ulicą Batorego. Uczeń ten otrzymał pchnięcie nożem z tyłu, w łopatkę, a rana ta grozi niebezpieczeństwem.

W sprawie malwersacyj kolejowych Siebauera i towarzyszy aresztowano tutaj w ubiegłym tygodniu niejakiego Brilla, który, jak sprawdzono, wybudował sobie z materyałów budowlanych, zakupywanych u budmistrzów Waldekera i Rutkowskiego, dom, naprzeciw dworca kolejowego.

Właściciel dóbr Pacyków pod Stanisławowem, p. Borzemski, prostuje wiadomość, podaną przez dzienniki, jakoby dobra te sprzedał o tyle, że tylko część ich, mianowicie tysiąc morgów lasu odsprzedał p. Feuersteinowi z Krechowiec.

W miesiącu kwietniu r. 1908 przeniesione zostaną załogujące tutaj 3 bataliony 24 p. p. do Wiednia — na ich zaś miejsce przybędą 3 bataliony 58 p. p. z Przemyśla.

Starasol. (Spór gminy z dworem o ziemię). — W dobrach p. Jędrzejowicza z Humieńca, Wola Rajnowa, zaszedł zatarg pomiędzy dworem a gminą o kawał ziemi, który mógł za sobą pociągnąć tragiczne następstwa. Do kawałka parceli, którą dwór uważał za swoją, gmina rościła sobie pretensye. — Na wiadomość o tem, że dwór zamierza parcelę tę zaorać, zgromadził się na placu spornym tłum włościan, kobiet i dzieci, którzy wobec wysłanego do przeprowadzenia tej czynności urzędowej sądowego urzędnika, zajął tak groźną postawę, że p. Jędrzejowicz uznał za potrzebne zażądać od starostwa w Starym Samborze interwencyi żandarmeryi. Kiedy ze Starego Sambora przybyło pięciu żandarmów, pomiędzy gromadą, zebraną na spornym gruncie, a służbą dworską wrzała już walka na dobre. Koniec położyło jej dopiero uwięzienie zastępcy naczelnika gminy oraz siedmiu kobiet i odstawienie ich do sądu w Starejsoli, poczem już bez dalszej przeszkody sporny grunt p. Jędrzejowicz zaorał.

Tarnopol, 2 listopada 1907. (Bursa włościańska T. S. L. Uniwersytet powszechny i prelekcye Koła T. S. L. Z miejskiej gospodarki. O Izbę handlową. Z ruchu towarzyskiego. Dom Polski w Niżborgu. Trochę o cholerze.) Znany jest Tarnopol z tego, że skupia w sobie nici całego ruchu narodowego na Podolu. Nigdzie też może tak, jak tutaj, nie wcielono w życie idei burs polskich, gdyż obecnie założono fundamenty pod trzecią wielką bursę włościańską T. S. L. Będzie to wspaniały trzechpiętrowy gmach, mogący pomieścić 100 wychowanków. Oddany będzie do użytku we wrześniu przyszłego roku. Poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się 6 b. m.

Z początkiem listopada rozpoczynają się w lokalach Koła T. S. L., publiczne wykłady, codziennie wieczorem. Prelegentami są profesorowie szkół średnich, lekarze, adwokaci i akademicy. Zeszłoroczna frekwencya wykazała zwyż 10 tysięcy słuchaczy. Najwięcej uczęszczane były wykłady z geografii, historyi i literatury.

W dniu 10 bm. rozpoczyna prelekcye filia lwowskiego uniwersytetu powszechnego.

Także i w powiecie, po czytelniach polskich T. S. L. budzi się ożywiony ruch. Koło tarnopolskie organizuje objazdy po czytelniach wiejskich z odczytami i otwiera kilka kursów dla analfabetów, mężczyzn i kobiet, osobno zaś dla żydów.

Gospodarka miejska kroczy pod hasłem inwestycyj. Półtora milionową pożyczkę, zaciągniętą w czeskim Banku Kas oszczędności, obrócono na budowę szkoły Mickiewicza, remizy dla straży pożarnej, oraz wykupno zakładu elektrycznego od Towarzystwa wiedeńskiego na własny rachunek. Obecnie rozkopują miasto, celem założenia podziemnych kabli elektrycznych.

Staraniem Rady miejskiej zainicyowano energiczną akcyę za przeniesieniem Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Do petycyi Rady przyłączyły się gminy i Rady powiatowe Podola, zakłady przemysłowe, handlowe i banki.

Tarnopol nadaje się stanowczo lepiej, niż Brody, na siedzibę Izby. Znajdują się tu 2 wielkie młyny, fabryka skórek krymskich (jedyna w Austryi) filie Banku austro-węgier., Banku hipotecznego, krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, Kasa oszczędności, Bank polski i wiele innych instytucyj.

Z końcem zeszłego miesiąca odbyły się uroczystości, sadzenia drzewek przy drodze ku wsi Białej, w której wzięły udział władze autonomiczne, szkoły i Koło T. S. L.

W „Sokole“ urządzono piękny obchód Kościuszkowski z muzykalno-wokalnym programem.

Na prowincyi w Niżborgu koło Kopyczyniec dokonano otwarcia i poświęcenia nowego „Domu polskiego“ (27 ub. m.). Na uroczystość przybyli sokoli

z Husiatyna i Kopyczyniec, oraz mnóstwo ludu. — Była to dla Podolaków radosna chwila, świadcząca o coraz silniejszem poczuciu narodowem wśród Polaków we wschodniej Galicyi.

Wieści o wypadkach cholery w nadgranicznych guberniach rosyjskich zaalarmowały i magistrat tarnopolski. Przygotowano baraki na szpital choleryczny, oraz zarządzono urzędową rewizyę sanitarno-policyjną poszczególnych rejonów miasta, a przedewszystkiem dzielnicy żydowskiej.

Ze świata.

Z Warszawy. (Pogłoski o otwarciu uniwersytetu. — Pogrzeb ś. p. I. M. Kamińskiego. — Telefon Piotrków—Łódź—Częstochowa. — Echo strzelaniny na Krochmalnej).

— Pisma tutejsze notują pogłoskę, że w ciągu najbliższych miesięcy otwarte być mają dwa wydziały uniwersytetu warszawskiego, prawny i lekarski.

— W sobotę odbył się pogrzeb ś. p. Maurycego Kamińskiego przy udziale licznego grona b. wychowańców szkoły głównej, członków palestry i tłumów publiczności. Nabożeństwo w kościele św. Krzyża odprawił ks. kanonik Hipolit Skimborowicz. Kondukt prowadzili księża Chełmicki, Bojanek i Skimborowicz. Nad grobem przemawiał adw. przys. Kijeński. Wiele osób zamiast wieńców na trumnę złożyło ofiary na Macierz szkolną.

— Sieć telefonów międzymiastowych rośnie. — W przeciągu 3 miesięcy otrzyma Piotrków połączenie telefoniczne z Łodzią, a tem samem pośrednio z Warszawą. Po ukończeniu tej linii rozpoczętą będzie linia z Piotrkowa do Częstochowy.

— W sprawie onegdajszej strzelaniny przy ul. Krochmalnej sprawdzono urzędownie, że ofiarą padło ogółem 29 osób. Z tej liczby 6 zmarło, pozostali leczą się z ran postrzałowych. Jak obliczają wojskowi, do domu pod l. 73 przy ulicy Krochmalnej dano ogółem przeszło 1000 strzałów.

Z liczby aresztowanych kilkudziesięciu osób oddzielono 6, przeciw którym zebrano dowody kompromitujące.

Bandyta, który po zastrzeleniu policyanta popełnił samobójstwo, nie był, jak sądzono, poszukiwanym za zabicie dra Drzewieckiego, Walentym Sieczką, lecz bratem jego Wincentym, który za zabójstwo innej osoby był wysłany go Wiatki, lecz stamtąd uciekł.

Z Łodzi. (Ucieczka bandyty. Strzelanina.)

Schwytany przed kilku dniami na ul. Zawadzkiej przywódca bandytów, znany pod pseudonimem „Jung", zbiegł z aresztu cyrkułowego.

Wczoraj wieczorem na ulicy Ogrodowej nr. 30, przechodzący patrol zatrzymał jakiegoś człowieka, który wydał mu się podejrzanym. Nieznajomy nazwał się Leonardem Linksem, lecz dowodów legitymacyjnych przy sobie nie posiadał. Gdy Linksa prowadzono do cyrkułu, usiłował on zbiedz. Żołnierze dali za nim kilka strzałów, których ofiarą padł 20-letni robotnik Władysław Skierczyński, zamieszkały na ulicy Drewnowskiej nr. 49, Links zaś zbiegł.

Wiec nauczycieli ludowych w Wiedniu. Związek niemieckich nauczycieli ludowych w Wiedniu zwołał do tego miasta powszechny wiec nauczycieli z wszystkich krajów austryackich. Przybyło do Wiednia przeszło 300 delegatów, reprezentujących 50.000 nauczycieli. Najwięcej przybyło czeskich delegatów, a mianowicie około 100. Obrady odbywały się w językach: niemieckim, polskim, czeskim i słoweńskim. Na porządku dziennym obrad znajdowała się sprawa nadania nauczycielom ludowym poborów czterech najniższych rang urzędników państwowych. Referentem był nauczyciel Jessen, znany pisarz pedagogiczny. Po wygłoszeniu referatu rozwinęła się obszerna dyskusya, w której imieniem nauczycieli z Galicyi brał udział p. Nowak, radca m. Krakowa. W sprawie regulacyi płac wedle normy czterech rang państwowych uchwalili nauczyciele postępować bezwarunkowo solidarnie i uchwalili wniosek w duchu referatu Jessena. — Przemawiali także liczni posłowie do Rady państwa, którzy przybyli na wiec. Poseł bar. Hock w mowie swojej podniósł, że nuczyciele muszą być wolni od gnębiących trosk materyalnych, jeżeli szkoła ma być wolną.

Demonstracya syonistów w uniwersytecie w Wiedniu. Do sali wykładowej profesora literatury niemieckiej w uniwersytecie w Wiedniu, dra Arnolda, przybyli w czwartek w ogromnej liczbie syoniści i syonistki z rozmaitych wydziałów i kiedy dr Arnold rozpoczął wykład, odezwały się z ich strony ogłuszające okrzyki: „Precz! Fe!" Właściwi słuchacze profesora Arnolda stanęli po stronie swojego profesora, darząc go oklaskami, ponieważ jednakże syoniści nie ustawali w hałaśliwej demonstracyi, profesor Arnold opuścił salę. Syoniści urządzili demonstracyę z powodu następującego zwrotu, znajdującego się w książce prof. Arnolda p. tyt. „Nowożytny dramat": „Dramat na tle żydowskiego środowiska uprawiali także dwaj wynalazcy, tudzież impresaryowie tak zwanego syonizmu, Maks Nordau i Teodor Herzel". Syoniśąci czuj się obrażonymi tym ustępem.

Handlarze żywego towaru, niejaki Wolf Goldenberg z Warszawy i rzekomy kupiec Herman Bruski z Buenos Aires, stawali w Wiedniu przed sądem pod zarzutem usiłowanego uprowadzenia dziewczyny i fałszywego zameldowania się. Obaj są znanymi policyi wiedeńskiej handlarzami dziewcząt. Goldenberg za oba wymienione przestępstwa został skazany na 2 miesiące obostrzonego aresztu, Bruski za fałszywe meldowanie się na 3 dni aresztu.

Spalone pióra strusie. W suszalni strusich piór firmy Ferari i Bouchet w Wiedniu powstał pożar, który zdołali ugasić domownicy jeszcze przed przybyciem straży ogniowej. Spłonęły pióra strusie, wartości 50.000 koron. Tego roku cena tych piór poszła ogromnie w górę. W Londynie liche egzemplarze, które przed kilku laty miały wartość kilkudziesięciu halerzy, kosztują obecnie 20 do 25 koron.

Pierwsza kierowniczka automobilu. Że panie kierują swojemi prywatnemi automobilami, jest już rzeczą zwykłą, ale kierowniczką automobilu publicznego, tak zwanego omnibusowego, została po raz pierwszy kobieta w Berlinie. Jak donoszą stamtąd, pani Bopp zdała egzamin na kierowniczkę automobilu i jeździ po ulicach Berlina, mając licznych pasażerów. Pani Bopp pochodzi z Węgier i jest wdową po adwokacie i właścicielu dóbr, a nowego zajęcia chwyciła się dla utrzymania rodziny.

Straszna burza. Z San Francisco donoszą: Przybyły tu parowiec „Curacao" donosi, że dnia 14 października w Saint Jose del Cabo (Mexico) podczas oberwania chmury 16 osób straciło życie, a deszcz, poprzedzony przez 12-godzinną burzę, spłukał z powierzchni ziemi 50 domów. Wiele osób porwała burza i uniosła do morza, a także wiele zginęło w walących się domach.

Zmarli.

W Stanisławowie zmarł Kazimierz Gostkowski, starszy komisarz budownictwa kolei państw., lat 45.

Mianowania i przeniesienia. Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa Ferdynanda Goreckiego komisarzem inspekcyi leśnej II klasy.

Namiestnik nadał adjunktowi budownictwa w ministerstwie handlu Adamowi Korwin Miodnickiemu posadę adjunkta budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej; zamianował kancelistów budownictwa Karola Skrzywana oficyałem, Franciszka Bilińskiego, Emila Ulenieckiego, Jana Reindla i Antoniego Boemera sekretarzami powiatowymi.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Romana Soroczyńskiego z Turki do Przemyśla, Szymona Jużwę ze Śniatyna do Sambora i Antoniego Czubaka z Czortkowa do Krosna, oraz kancelistów namiestnictwa Maksymiliana Lewandowskiego z Buczacza do Lwowa, Antoniego Czuhajowskiego z Pilzna do Rzeszowa, Jana Lewickiego z Rzeszowa do Pilzna i Karola Kullmana z Tłumacza do Stanisławowa.

Namiestnik zamianował kancelistę policyi Stanisława Maniowskiego, podoficerów Wilhelma Sacka, Stanisława Steca, Edmunda Brzozowskiego, Leopolda Winnickiego i Włodzimierza Górskiego kancelistami namiestnictwa i przydzielił Maniowskiego do starostwa w Tłumaczu, Sacka do Turki, Steca do Strzyżowa, Brzozowskiego do Buczacza, Winnickiego do Śniatyna, Górskiego do namiestnictwa.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek wykład dra Włodzimierza Nowaka: „Zasady chemii".

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „Cyd".
We wtorek: „Opieka wojskowa".
We środę: „Upiory".
We czwartek: „Szkoła".
W sobotę: „Mściciel", dramat w 3 aktach Jul. Germana.
W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej"; wieczór: „Mściciel".

Z kalendarza. We wtorek 5 listopada: Zacharyasza i Elżbiety; we środę 6 listopada: Feliksa i Leonarda ww.; we czwartek 7 listopada: Amaranta m. i Florentego.

Wschód słońca 5 listopada o godzinie 6 min. 38, zachód o 4 m 10; długość dnia 9 godzin min 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3-go listopada termometr doszedł — od 0·6 do 4·2 C.; barometr wahając się, szedł w górę.

Dnia 4 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 749·8 mm., termometru — 3·7 C.; wiatr półn.-wschodni.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Ograniczenie czasu wolnego od składowego** przy odbiorze przesyłek w stacyi Łodygowice. Podwyższenie składowego i wozowego. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Ze względu na to, że w stacyi Łodygowice nagromadziła się z powodu nadzwyczajnego natłoku, oraz powolnego ze strony odbiorców odwozu towarów, wielka ich ilość nastąpi, celem zapobieżenia przeszkodom w regularnym ruchu, od dnia 15 października br. począwszy aż na czas dalszy:

1. Obniżenie terminu odbioru, wolnego od składowego, na godzin 48, dla towarów, których wyładowanie jest według taryfy rzeczą kolei, o ile termin ten wynosi według taryfy więcej niż 24 godzin, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że dla obliczenia tego skróconego terminu mieć będą ważność przepisy, dotyczące obliczenia czasu, wolnego od składowego, dla przesyłek pospiesznych.

2. Podwyższenie składowego, uiścić się mającego, po upływie terminu od tegoż wolnego, na 2 h wraz z 10% dodatkiem za 100 kilogramów i 1 dzień, o ile, według taryfy, policzyćby się miała należytość 0·4 h wraz z 10% dodatkiem od 100 kilogramów i 1 dnia.

3. Podwyższenie wozowego z 40 na 80 halerzy od wozu i godziny.

⨯ **Dyrekcya kolei państwowej** w Krakowie ogłasza: Za zezwoleniem ministerstwa kolei skraca się czas przeznaczony do załadowania i wyładowania wozów na 6 godzin dziennych, a to od dnia 1 listopada b. r. aż do odwołania.

Budapeszt, 4 listopada. Pszenica na kwiecień 12·79 do 12·80; żyto na kwiecień 11·90 do 11·91; owies na kwiecień 8·53 do 8·54; kukurydza na maj 7·21 do 7·22; rzepak na sierpień 17·15 do 17·25.

Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie silne; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 listopada.

Na płace nauczycieli. Wskutek podwyższenia ustawą krajową płac nauczycielstwa ludowego, wyższe płace dla nauczycieli i nauczycielek, opłacanych przez gminę m. Lwowa, przekraczają uchwalony na rok bieżący kredyt budżetowy o sumę 60.000 koron. Celem pokrycia tego niepreliminowanego większego wydatku uchwaliła sekcya finansowa Rady m. Lwowa kredyt dodatkowy w powyższej sumie; wydatek ten ma być pokryty z ogólnych przychodów gminy, jak z czystych nadwyżek przedsiębiorstw miejskich i dochodów akcyzowych.

Miejska galerya sztuki we Lwowie. Jak dzienniki donoszą, poseł Włodzimierz Kozłowski ofiarował miastu 40 obrazów, a p. Michał Toepfer około 400 płócien. Galerya miejska we Lwowie powiększyła się znacznie także drogą zakupów. Mianowicie magistrat nabył za kilkanaście tysięcy koron 40 obrazów p. Jacka Malczewskiego. Z tych 40 obrazów ma być kilkanaście odsprzedanych, a dwadzieścia kilka ma pozostać w galeryi miejskiej. — Dalej nabył magistrat również za kilkanaście tysięcy koron Artura Grottgera „Szkołę szlachcica".

Epilog wiecu moskalofilów. Przed sądem powiatowym we Lwowie rozegrał się onegdaj epilog wiecu moskalofilów, zwołanego 15 lipca b. r. przez „Narodnyj Sowit" w sprawie wystąpienia posłów moskalofilskich z klubu ruskiego. Na wiecu tym obrzucono posła dra Korola zgniłemi jajami, a posła ks. Dawydiaka czynnie znieważono i pobito. — Ks. Dawydiak wniósł więc skargę przeciwko czterem uczestnikom owego wiecu, a to przeciw Aleksiejowi Gerowskiemu, kandydatowi adwokatury, o czynną zniewagę i pobicie, a przeciw drowi Cyrylowi Czerlunczakiewiczowi, adwokatowi w Przemyślu, drowi Dymitrowi Werhunowi, obecnie współpracownikowi „Now. Wremieni" w Petersburgu, drowi Julianowi Jaworskiemu, skryptorowi biblioteki w Kijowie i Gerowskiemu o przestępstwo z §. 15 ustawy z dnia 26 stycznia 1907 nr. 15 dz. p. p. (rozbicie i uniemożliwienie zgromadzenia). — Na rozprawie stanął tylko Gerowski, a jako zastępca dra Czerlunczakiewicza adwokat dr Szafrański. Oskarżonym drowi Werhunowi i drowi Jaworskiemu nie można było doręczyć wezwania.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia wydał wyrok, którym uwolnił wszystkich czterech oskarżonych od winy z powodu zarzuconego im przestępstwa z §. 15 powołanej ustawy, a natomiast skazał oskarżonego Aleksieja Gerowskiego na 6 tygodni ścisłego aresztu za czynne znieważenie ks. Dawydiaka w publicznem miejscu. Skazany zastrzegł sobie odwołanie od wyroku.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Walkirya".
We środę: „Ich czworo".
We czwartek: „Mefistofeles".
W piątek: „Ich czworo".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Jak już z telegramów wiadomo i jak było do przewidzenia, udział żywiołu polskiego z Litwy i Rusi w trzeciej Dumie jest nader szczupły. Tylko pięciu Polaków wybranych zostało na Litwie, na Rusi zaś nie wybrano ani jednego.

Wybrani zostali z gubernii grodzieńskiej p. Władysław Jeśmana, z kowieńskiej p. Kazimierz Zawisza, z wileńskiej pp.: ks. Maciejewicz, Józef Montwiłł, Stanisław Wańkowicz i Henryk Święcicki, a nadto włościanin Ciunelis, katolik, Litwin.

Co się tyczy przekonań posłów z Litwy, to przeważnie ciążą oni do narodowej demokracyi. Jeden tylko p. Stanisław Wańkowicz zalicza się do stronnictwa krajowego, którego, jak podaje „Kuryer Litewski", jest jednym z założycieli. Reszta, pomimo pewnych odmiennych odcieni, podziela na ogół poglądy narodowo-demokratyczne.

Tym sposobem wysiłki około wytworzenia stronnictwa krajowego, przynajmniej w zakresie rezultatów wyborczych, pozostały płonnemi. W Kownie wybrany został z kuryi powszechnej Ignacy Posielis, socyalista, nie zaś, jak brzmiały informacye pierwotne, narodowy postępowiec.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 listopada.)

Otwarcie Dumy.

Berlin. Do „Kleines Journal" donoszą z Petersburga, że nową Dumę otworzy sam car mową tronową. W kołach rządowych zajmują się obecnie oświadczeniem programowem, jakie rząd ma złożyć na pierwszym posiedzeniu Dumy. W oświadczeniu tem rząd zaznaczy, swoją życzliwość dla instytucyj konstytucyjnych i zwróci się do Dumy z żądaniem, ażeby nie utrudniała mu tego stanowiska. Rząd da do zrozumienia, że uważa się za pana sytuacyi.

Aresztowania w Tomsku.

Petersburg. „Ruś" donosi z Tomska, ze na instytucie politechnicznym odbyło się zgromadzenie studentów Policya otoczyła gmach i, jak słychać, aresztowała 100 studentów.

Izwolski.

Berlin. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, który bawi na Śląsku i tam zachorował, czuje się już tak dalece zdrowym, że w tych dniach zamierza wrócić do Petersburga.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 listopada.

Pierwsza audyencya.

Wiedeń. Po raz pierwszy po chorobie przyjął wczoraj cesarz na posłuchaniu ministra spraw zagr. Aehrenthala, a dziś prez. min. Becka.

Budżet austryacki.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie Rady ministrów. Jutro przedłożony zostanie Izbie poselskiej Rady państwa budżet na rok 1908, oraz przedłożenie, dotyczące prowizoryum budżetowe.

Minister Prade.

Praga. Do „Narodnich Listów" donoszą z Pragi, że według pogłosek, krążących w kołach parlamentarnych, minister-rodak dla Niemców dr Prade zamierza podać się do dymisyi, ponieważ nie godzi się na sposób, w jaki załatwiono zatarg z Czechami.

Przesilenie w obozie czeskim.

Praga. Także w dniu wczorajszym odbywały się tu konferencye posłów poszczególnych stronnictw czeskich, na których omawiano sprawę wspólnej akcyi posłów czeskich w Radzie państwa i kwestyę czeskich kandydatur ministeryalnych.

Wiedeń Na odbytej tu wczoraj konferencyi partyi młodoczeskiej uchwalono, ażeby dr Pacak nadal pozostał na stanowisku ministra. Co do dra Forzta nie powzięto dotychczas żadnej decyzyi. Kwestyę, jakie stanowisko ma zająć stronnictwo młodoczeskie wobec ugody, pozostawiono do rozstrzygnięcia posłom młodoczeskim w Wiedniu.

Praga. Na wczorajszej konferencyi Staroczechów referował o sytuacyi były burmistrz Pragi, dr Srb. Po dłuższej dyskusyi oświadczono się za zjednoczeniem stronnictw czeskich, a ewentualnie za kompromisem, który ma obejmować Młodoczechów, Staroczechów i agraryuszów czeskich i zapobiedz ponownemu rozbiciu się głosów przy wyborach.

Praga. Narodni listy piszą w artykule pod tytułem: „Przed rozstrzygnięciem ważnej sprawy": W tej historycznej rozstrzygającej chwili powtarzamy, cośmy już raz wypowiedzieli, że żaden uczciwy Czech nie może rychlej wstąpić do większości rządowej i do gabinetu barona Becka, dopóki nie uzyska dostatecznych gwarancyi co do spełnienia żądań tylokrotnie zwodzonego narodu czeskiego.

Praga. Organ agraryuszów czeskich „Venkov" pisze, że tylko współpracownictwo takich partyj politycznych ma dla rządu wartość i znaczenie, które nie zużyły się jeszcze w politycznej walce, a nadto mogą się opierać na szerokich masach ludności. Artykuł ten zwrócony jest przeciwko Młodoczechom, których nazywa partyą zwiędła i ma na celu utorowanie drogi posłowi Praszekowi do teki ministeryalnej.

Praga. Na Białej Górze odbył się wczoraj z okazyi rocznicy bitwy pod tą górą wielki wiec ludowy, zwołany przez socyalistów. Po wiecu tym, w którym wzięło udział około 10.000 ludzi, odbył się pochód przez miasto. Przebieg tej demonstracyi był spokojny.

Chorwaci i Węgrzy.

Budapeszt. Sejm w dalszym ciągu prowadzi dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Zabiera głos poseł Babicz-Gialski, który przemawia po chorwacku i omawia stosunek prawno-państwowy Chorwacyi do Węgier.

Zjazd w Londynie.

Madryt. Dzienniki tutejsze donoszą, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Londynie będzie tam obecny także król hiszpański Alfons i że na wspólnej naradzie ma być osiągnięte porozumienie, co do dalszej polityki Anglii, Niemiec, Francyi i Hiszpanii w Marokku.

Przesilenie na targach pieniężnych.

Londyn. Bank angielski zamierza w tym tygodniu ponownie podwyższyć stopę dyskontową, tym razem na 6 procent, i to z powodu nowych znacznych zakupów złota przez Amerykę na rynkach pieniężnych angielskich.

Nowy Jork. Sprawa ponownego otwarcia kilku z owych dziesięciu banków, które podczas ostatniego przesilenia zostały zamknięte, miała być, według zapowiedzi, omawianą na zwołanej onegdaj wieczór konferencyi do departamentu Banku państwowego.

Waszyngton. Poważne sfery finansowe uprosiły prezydenta Roosevelta, aby zwołał nadzwyczajny kongres z powodu sytuacyi finansowej w Ameryce.

Zapowiedź strajku kolejowego.

Londyn. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie kolejarzy, na którem podano do wiadomości wynik głosowania, przedsięwziętego w sprawie uznania żądania związku kolejarzy przez Towarzystwa kolejowe. Na 88.000 głosów, 76.000 oświadczyło się za strajkiem, jeżeli żądanie uznania związku nie będzie przeprowadzonem. — Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, w której zebrani zobowiązują się popierać wszelkie kroki komitetu wykonawczego celem zapewnienia zupełnego zwycięstwa w razie wybuchu strajku.

Wilhelm II wobec procesu Moltkego.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi: Jak się dowiadujemy, wynik procesu hr. Moltkego przeciwko Hardenowi spotkał się z zupełnie spokojną oceną ze strony cesarza Wilhelma. Już zresztą po pierwszych dniach procesu usposobienie na dworze było dla hr. Moltkego raczej przychylne, niż nieprzychylne. To naturalnie nie wyklucza energicznych zarządzeń względem hr. Moltkego, które prawdopodobnie rychło już nastąpią ze strony najwyższych kół wojskowych.

Hr. Moltke opuścił wczoraj Berlin i udał się do dóbr swej siostry Wielkich Pietrowic na Śląsku, gdzie zamierza odpocząć po przykrych przejściach ostatnich tygodni.

Głosowanie ludowe.

Berno szwajcarskie. Przy wczorajszem głosowaniu ludowem przyjęto nową ustawę wojskową 326.000 głosów przeciw 264.000 głosom.

Przeciwko moderaistom.

Rzym. Jok donoszą dzienniki, papież Pius X wydał okólnik do biskupów, ażeby tych duchownych, którzy stoją na stanowisku modernizmu i stanowiska tego opuścić nie chcą, uważali za nienależących do kościoła katolickiego.

Proces Nasiego.

Rzym. Dziś rozpoczął się proces przeciwko byłemu ministrowi Nasiemu. Ogółem powołano 450 świadków. Proces potrwa prawdopodobnie 40 dni.

Grecy wobec Macedonii.

Ateny. Rząd grecki rozesłał cyrkularz do swoich reprezentantów u obcych mocarstw, jako odpowiedź na ostatnią notę Austryi i Rosyi. Cyrkularz wskazuje na to, że stosownie do wezwań mocarstw Grecy zajęli w Macedonii pokojowe stanowisko, co jednakże zachęciło bandy bułgarskie do gwałtów. Rząd grecki gotów jest wszystko uczynić dla pacyfikacyi Macedonii. — W tym celu trzeba przedewszystkiem usunąć agitacyę oraz przeprowadzić odgraniczenie właściwej Macedonii. — Rząd grecki będzie nadal wywierał wpływ pokojowy na Greków w Macedonii.

Przeciw rządowi.

Belgrad. Na placu św. Marka odbyło się wczoraj po południu protestujące socyalno-demokratyczne zgromadzenie, w którem wzięło udział około 5000 osób. Przyjęta jednomyślnie rezolucya potępia politykę rządu, a zwłaszcza odroczenie skupczyny, oraz żąda zwołania wielkiej narodowej skupczyny dla rewizyi konstytucyi. Zebrani rozeszli się na wezwanie przewodniczącego w zupełnym spokoju.

Wykolejenie pociągu.

Villach. Pociąg towarowy wykoleił się koło stacyi Praebichl. Prowadzący pociąg został lekko zraniony, palacz ciężko. Przyczyna katastrofy nie jest znaną. Śledztwo w toku.

Wybuch granatów.

Bourges. Eksplozya, o której już doniesiono, wydarzyła się podczas przewożenia wozem 20 granatów melinitowych. Detonacyę słyszano w odległości 10 kilometrów. Dziesięć osób zostało daleko odrzuconych, siedm osób zginęło, trzy odniosło ciężkie rany.

Nowy wynalazek.

Marsylia. Jak donoszą tutejsze pisma, wynalazł młody elektrotechnik francuski nowy sposób wyzyskiwania prądów elektrycznych bez przewodów drutowych. Sposób ten, zastosowany do tramwajów automobilów i innych środków lokomocyjnych, umożliwi wprowadzenie ich w ruch bez przewodów i akumulatorów.

Trzęsienie ziemi.

Samarkand. Wczoraj o godzinie pół do trzeciej w nocy odczuto tu dosyć silne trzęsienie ziemi. Ludność przerażona wybiegła na ulice. Trzęsienie nie miało żadnych poważnych skutków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 listopada. (Giełda południowa.)
Marki 117·27. Renta majowa 95·85. Renta koronowa węgierska 92·70. Akcye austr. zakł. kred. 630·50. Akcye węg. zakł. kred. 743·00. Akcye Anglobanku 291·00. Akcye Unionbanku 529·00. Akcye Bankvereinu 522·00. Akcye Länderbanku 410·00. Akcye kolei państwowych 647·50. Lombardy 148·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 595·00. Rima-Muranyi 530·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 184·50. Ruble 253·75.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 4 listopada. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·10. Tow. dyskontowe 167·50.
Usposobienie: słabsze.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 4 listopada (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 -	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 26
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 75	95 75
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 25	100 25
4% „ kolejowe	93 75	94 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	93 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 -
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	95 75	96 25
„ „ „ srebrna	95 70	96 20
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% „ „ węgierska	92 70	93 20
4% „ austryacka w złocie	114 —	114 50
4% „ węgierska „	109 75	110 25

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.